



REPORTAŻY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 52 (1308)

DNIA 1 LIPCA 1937 ROKU

ROK XVII

Jędrzejowska w półfinale Wimbledonu Łódź, niedziela 4.VII

8-my pojedynek piłkarzy Polski i Rumunii

Warszawa, 30 czerwca.

Poraz drugi w ciągu dziesięciu dni sygnał alarmowy wzywa piłkarzy polskich do gotowości bojowej.

Nie przebraliśmy jeszcze sumy wstępu warszawskiego, a już na horyzoncie pojawiają się nowe cele i nowe zadania. W niedzielę 4 lipca na boisku Łódzkiego Klubu Sportowego rozegra naszą reprezentacja piłkarską mecz międzypaństwowy z Rumunią.

Rzucając okiem wstecz aż do pamiętnego 1 września 1922 roku, kiedy to w Czerniowiecach nawiązane zostały pierwsze nieoficjalne rumuńskie porozumienia sportowe, stwierdziliśmy, że linia rozwojowa pełna była załamami i niekonsekwencji.

W rok po meczu w stołeczkim Bukowie odbyt się rewanż we Lwowie, a potem — przerwa aż do 1927 r. Nieporozumienia finansowe wymagały zawisłych pertraktacji, by wrócić znów na normalną drogę. Fakcie pokolej wypalono wprawdzie w Bukareszcie w 1927 r., jednak po akcji tym nastąpiła — czterolatnia luka! Dopiero od r. 1931 osiągnięto jakąś taką stabilizację, której widomym znakami

były cztery mecze w sześciomiesięcznym okresie. Nie wiele brakowało, by obecnie znów doszło do konfliktu na tle wyboru Łodzi. Na szczęście burzę zażegnano i dzięki temu stało się świadkami jeszcze jednego pojedynku.

NIERÓWNOŚĆ W STOSUNKU DO RUMUNÓW pokutowała nie tylko na terenie „dyplomatycznym”, ale i też w dziedzinie sportowej. Robiąc przegląd ubiegłych lat, za zdziwienie stwierdzamy dziwną lekkość, z jaką przez długi czas odnoszono się do spotkań z południowym sąsiadem. W drużynach reprezentacyjnych, wysyłanych przeciw Rumunom, znajdowali nazwiska graczy, którzy nigdy przed tym, ani też nigdy po tym nie dostąpili zaszczytu noszenia koszulki z Białym Orłem. Uważano widocznie, że można sobie pozwolić na tego rodzaju lekkomyślność przeciwnika, który nie cieszył się na rynkach piłkarskich wielką marką. Był to zasadniczy błąd, za który płacić się obecnie negatywnym bilansem dotychczasowych spotkań.

Szereżeniwa uciepilo dość późno, może nawet za późno. Wprawdzie w roku 1932 pierwszorzędnym składem Polski zdobył sobie przebojem uznanie Bukaresztu, wygrywając 5:0, ale to, co nastąpiło po tym, miało już właściwie charakter

POTYCZEK STRAZY TYLNYCH

zakrywających odwrót. Trudno bowiem inaczej określić mecz lwowski w r. 1933, kiedy to przy wielkim szczepie i wyrozumiałości sędziego udało nam się wyciągnąć wynik remisowy! Mecz ten przedzielił zresztą do historii i z innego względu. Z polskiej strony brato w nim udział czterech graczy.

Mecz lwowski był bodajże pierwszym wyraźnym sygnałem alarmowym, zwiastującym upadek formy Drużyny Narodowej i bezholowe całego systemu. Łączył on się wprost linii z najbliższym spotkaniem w Bukareszcie, które przyniosło wreszcie Rumunom niecierpliwie oczekiwaną rehabilitację w postaci zwycięstwa 4:1! I tym razem wina w wielkiej mierze obarczała polskie kierownictwo; mecz bowiem znów przemienił się w nieścisłomowitę kontrowersję zmieniających się polskich graczy.

ZWOLENNICY PRAWA SERII

możliwość z dotychczasowych spotkań wymagać z łatwością pewne wnioski. Tak więc po trzech remisach nastąpiła klęska i zwycięstwo Polski, po tym znów remis i zwycięstwo Rumunii. Obecnie więc powinniśmy nastąpić znów sukces Polski lub przynajmniej remis dotychczas bowiem nie było wy-

padku, by jedna ze stron ranotowała mogła dwa kolejne zwycięstwa.

W OBOJĘ POLSKIM

pasuje nastroj spokojny, nie tyle ze względu na wiarę w przyrodzone prawa, lecz raczej z powodu ostatnich wypadków.

Wizyta szwedzka w obu zaprzyjaźnionych stolicach wzięta z goła nieoczekiwany obrót. Podczas gdy w Warszawie goście północni przegrali gładko 1:3 w Bukareszcie, gdzie liczone na herapelacyjne zwycięstwo swoich, nastąpiło przykre rozczarowanie!

Szwedzi mimo zdeprymowania uprzednią klęską, zdolali uzyskać wynik remisowy. Poprawili on nie tylko humor wycieczkowiczów z dalekiego kraju, ale i w niemiłym stopniu ucieślił opinię polską.

Przed wszystkim poprawiło się wydatnie samopoczucie naszych „repów”. Nabrakł oni przekonania, że diabeł nie tak straszny, i jeśli Szwedzi potrafił na boisku rumuńskim wywalczyć remis, to Polacy pogromcy ich nie mają najmniejszego powodu z góry już tracić wiarę w swe szanse.

Nie należy naturalnie przesadzać! Teoretyczne porównanie wyników cyfrowych do niezłego nie prowadzi, nie ulega jednak wątpliwości, że wywierają one sugestijny wpływ, który w pewnych wypadkach może okazać się zbawienym.

BIORĄC RZECZ NA TRZEZWO

należy stwierdzić, że Rumuni nie będą łatwym przeciwnikiem. Połowiczna porażka (tak oceniamy mecz ze Szwedami) raczej ich podrażniła, niż załamała. Ten drugi moment na starcieby dopiero wówczas, gdyby na boisku łódzkim spotkali się z miejscową ze zdecydowanym oporem i nabrali przekonania, że sprawa bynajmniej nie wygląda tak łatwo, jak to sobie w pięknych snach wyimaginowali.

Mimo licznych zastrzeżeń, jakie nasuwał mecz warszawski, jedno jest pewne. Polskiej drużynie narodowej nie brak było animuszu. Werwa, energia i zapale pokrywano braki taktyczne i tymi to przede wszystkim walorami wywalczono cenne zwycięstwo. Fakt ten pozwala nam wierzyć, że Rumunów oczekiwac będzie w Łodzi zespół twardy i nieustępliwy i dobry kondycyjnie. Na pokonanie go nie wystarczy więc tylko szalenie biegi, lecz trzeba będzie zdobyć się na bogaty repertuar trików technicznych i kombinacyjnych.

Obrona polska Szczepaniak — Gienza jest dostatecznie szybka i dostatecznie odważna. Ręcz najwładniejsza, by pomóc potralnia z miejsca ruszyć pełną parą i od razu gaszacho wać przeciwnika.

PIERWSZE MINUTY BĘDĄ BODAJŻE DECYDUJĄCE

Rumuni utartym zwyczajem wystartują z temperamentem. Okiełznanie go i osadzenie w miejscu przynieść może nie tylko skutek dożny, ale zaważyć rozstrzygającego na dalszym biegu wypadków. Rumuni należą do kategorii piłkarzy ulegających nastrojom. Nie posiadają oni jeszcze obyczajów i doświadczenia Węgrów, Włochów czy Hiszpanów, którzy przy niemiłym temperamencie, użmiej jednak, gdy nie wszystko idzie po ich



NASI NIEDZIELNI PRZECIWNICY — REPREZENTACJA RUMUNII

Stoją od prawej: Iuhasz (śr. pomocy), Covaci (pr. łącznik), Bürger (pr. obrońca), Bodola (l. łącznik), Vintila (pr. pomocnik), Baratky (śr. napadu), Moldoveanu (pr. skrzydło), Dobay (l. skrzydło), Rafinsky (l. pomocnik), David (bramkarz), Albu (l. obrońca).

myśl, zachować równowagę duchową i tym też przełamać ewentualną złą passę. Rumuni zniechęcają się dość szybko, szczególnie, gdy brak im oparcia o własną widownię.

Gra pomocy naszej znalazła wszędzie dość krytyczną ocenę. Podziwiamy i teraz opinię, że główną wadą był brak współpracy pomiędzy Kotlarczykiem — Wasiewiczem i Kryszkiewiczem. Chcemy wierzyć, że tym razem będzie lepiej, że doświadczenia warszawskie nie pójdą na marne. Być może zresztą, że normalny sposób gry (atak rumuński ustawiony w piętkę) będzie bardziej odpowiedni naszym pomocnikom.

Spodziewamy się zresztą, że tym razem nastąpiły nie zapomną.

O **KONIECZNOŚCI COPANIA SIĘ** i wypełnienia luki, jaka powstaje z chwilą, gdy pomoc zmuszona jest trzymać się bardziej tyłu.

Z wielkim zainteresowaniem oczekujemy występu ataku pod nową batutą. Matyas w niedzielę nie przyniósł, grał w drugiej drużynie swego klubu i to zdaje się w dość ciężkim meczu z Ukrainą, powołan za tym być w odpowiedniej kondycji. Umiejętności technicznych nie zatracił, tak że do spółki z Wilimowskiem potrafi może narzucić kolegom swym grę przyjemną, która i w tym wypadku będzie obowiązująca, ze względu na

dobre opanowanie przez Rumunów główkę i dobrą ich formę biegową.

OCENIĄC B. REALNIE MOŻLIWOŚCI SUKCESU

naszej drużyny nie chcielibyśmy jednak wytworzyć nastrojów zbytnej pewności siebie, która zdaje się zgubiła Rumunów ostatniej niedzieli. Nie lekceważymy bynajmniej ich umiejętności i walorów, które wykazali w całej pełni w tak ciężkich meczach jak z reprezentacją Czechosłowacji. Opinia fachowców czeskich była zgodna, że wynik remisowy był raczej krzywdzący dla gospodarzy, którzy okazali się przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, technicznie i taktycznie wyważonym. Wyniki, jakie uzyskały drużyny bucharszteinie z czołowymi zespołami środkowej Europy są niemiłym świadectwem podobnie jak i fakt dopuszczenia mistrza Rumunii do Mitropacupu.

Rumuni grać umieją i na pewno w kunszcie, tym nie ustępują naszym piłkarzom, ewentualna przewaga ich nie może jednak być tak wielka, by z góry już rezygnować z własnych szans. Dlatego też wierzymy w możliwość rewanżu i rehabilitacji przykrej porażki bucharszteinie!

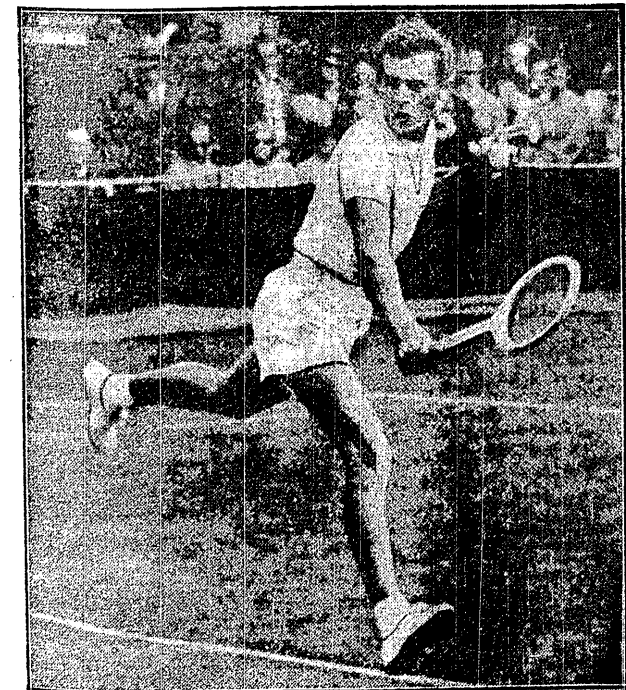
7 MECZÓW POLSKA — RUMUNIA.

1922 — Czerniowce	1:1
1923 — Lwów	1:1
1927 — Bukareszt	3:3
1931 — Warszawa	2:3
1932 — Bukareszt	5:0
1934 — Lwów	3:3
1935 — Bukareszt	1:4
1937 — Łódź	?



MISS SCRIVEN

wzięta w ćwierćfinale Jędrzejowskiej, otwierając jej drogę do półfinału.



PARKER-PAJKOWSKI

rewelacja Wimbledonu, wyeliminował w ćwierćfinale Henkla.



TAK STRACIŁ BRADDOCK MISTRZOSTWO ŚWIATA

w ósmej rundzie meczu z Loulsem

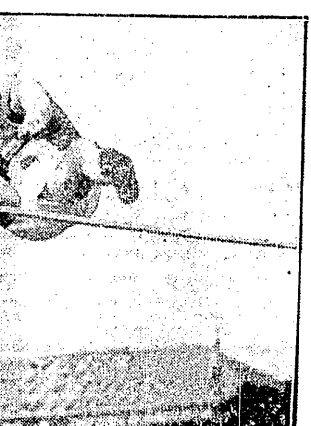


ZWYCIĘSKI SKOK KOTKASA

Olbrzymi Finlandczyk przekroczył lekko wysokość 197 cm w Antwerpii.

PRZED KLASZTOREM JASNOGÓRSKIM

Stoją Kluj, Napierata i Olecki



przed mistrzostwami Polski w Chorzowie

W Biegu Dookoła Polski pierwsze miejsce na etapach II-gim, IV-tym i V-tym zdobył Wasilewski na rowerze

"ŁUCZNIK-EXTRA" PRASTWOWYCH **W**YTŹRNI **U**ZBROJENIA

Biuro Sprzedaży **P.W.U. Warszawa, Krak. Przedm. 11**
Skład Konsygnacyjny, **Katowice, ul. Mickiewicza 14**

Świeci triumfy w Bydgoszczy

nach podwójnych — Balicki i Ustupski. Gwiazda odkryta w czasie niedzie-
lnej rady decyza była z ósemkami. Trzy lnych radar, okazał się Ewald Reich
bydgoskiego „Włochu”. 24-letni za-
nik, który startował dwukrotnie w bie-
gu jedynie nowicjusz i jedynie nie-
szych, ustalił doskonałe czasy, zajm-
kaj drugie po Verey miejsce.

WODY PŁYWACKIE W BIELSKU | Strzelen — Jastrzębski. Mecz o mi

ZAWODY PLYWACKIE W BIELSKU
W Bielsku z okazji jubileuszu 25-lecia
S. Hakuba odbyły się zawody pływackie.
Wyniki przedstawiają się następująco: 200
— st. dow. panów — Paskot (C) 2:58,5;
100 — st. dow. pan — Dawidowicz (C) 1:54,5;
50 — st. dow. pan — st. klasycyzm pan
— Hak (1:27,3; 150 m — st. klasycyzm pan
— Heidrich (Dab) 1:22,5; 100 m — st.
— dow. chłopów — Góralski (SKS) 1:28,2;
50 m — st. dow. panów — Traubthal (C)
1:09; sztafeta 3x100 m — st. zmiennym
— 100 m — st. dow. panów — Pastorowski
(1:42; 300 m na znak panów — Szer
(C) 1:24,5; 400 m st. dow. panów —
— drysik (Glez) 5:52,5; 100 m st. dow. chłop
— dow — do lat 15 — Wolfigand (Dab) 1:37,2;
sztafeta chłopów — 4x50 — Hakuba i czwie
— 100 m st. dow. chłopów 4:50; B. B. B.
— 0:38; 200 m st. dow. chłopów Kubic
— Strzelce (Czas) 3:18,3.

Z okazji 10-lecia istnienia Polskiego Związku Sportowego Głuchoniemych odbyły się w

Wyniki zawodów w piłkę wodną są następujące: Dab — B. B. T. S. 6:1, Cracovia — Łachoch 3:3, Głuszowiec — Strzelce, Cieszyń 2:0.

GRUDZIĄDZ, B. K. S. „POLONIA” (BYD-GOSZCZ) — P. P. W. (GRUDZIĄDZ) 2:0 (1:0). Dnia 27 bm. odbyły się w Grudziądzu wody piłki nożnej juniorów o mistrzostwo województwa pomiędzy miejscowym PPW, a Bydgoszczą. Obie bramki dla Polonii strzelił Wawłowski.

Dnia 27 bm., korzystając z przerwy w rozgrywkach o mistrzostwo, WKS „Orleń” Deblin pełnym składzie bez Spornego (obronca) odegrał w Rykach towarzyskie spotkanie z Łaskim „Trójką”. Zwyciężyli goście WKS w stos. 3:0. Zie przegrali 2:1 dla „Trójki”.

Bramki dla WKS strzelił 3. Lewandowski i Krawczyk; dla „Trójki” Ochło i Wilim.

TARNOWIA — UNIA 2:0 (1:0)
Zawody o mistrzostwo Lig okr. Gra na 20 dół niskim poziomie. Tarnovia w zupełności dostroiła się do poziomu swego słabego przeciwnika. Jasnymi punktami metcu i celny obroncy Tarnowii i środkowy pomocnik.

Bramki dla zwycięzców zdobył Krawczyk i Klimcz. Sędziował p. Kulczyk.

MOSCICE — SAMSON 4:1
Zawody o mistrz. kl. A. Łatwie zwyciężyli drużyny fabryczne.

Złot Sokołów

Dalsze wyniki zawodów sportowych 8

wyniki zawodów sportow

[illegible]

ego zawód główny, ale przy tym
kowe książki i jest podobno naj-
olsze znawcą broni, którą na-
muje...
przerwało pukanie do drzwi

Program zawodów przedstawia się taki: 55.2 przed Scieżorem i S

nak mało odniosło zwycięstwo. Na przy-
kładzie tych 2 klubów, z których jeden
wniósł młodość a drugi rutynę, wwi-
docznił się kierunek, w jakim pójsć mu-
si polskie wioślarstwo.

Do oczekiwanego z dużym zaintereso-
waniem polejniku pomiędzy Verem
a Keplem niestety nie doszło, gdyż
Keplel nie stanął na starcie. Verey po-
nad to rozstał się ze swym olimpijskim
partnerem z dwójką — Ustuski zna-
łazi współtowarzysza w Balckim. Stwo-
rzyli dobrą dwójkę, ale Ustuski nie kła-
dził na medal.

Kobyliński jako żwrykle nie miał
żnów konkurentów w dwójkach bez
sternika. Startowali z Jedyńkami, u-
zyskując niezły czas. Dobrą klasę wy-
kazała czwórka ze sternikiem W.K.S.
„Smigły” z Wilna, w której nie zawi-
dli zwłaszcza olimpijczy.

ackie mistrzostwa Polski
dniach 24 — 26 lipca w E

sców B.T.W., ewentualnie K.P.W. Bydgoszcz, kompletnie zawiodły. Zwykle żyli znów młodzi, silni i ambitni AZS-ia cy, ustępując jednak mielsca założyciel Danziger Ruder-Verein.

Program regat, poza zwykłym zestawieniem biegów i załóg, zawierał kilka ciekawych cyfr. Jak się okazuje, najstarszym zawodnikiem na niedzielnym regatach był 42-letni Schimański z Danziger R.V., ponoć już ojciec kilkorga pociech. 17-letnich wioślarzy było w kilku. W zwyciężeniu ósemce A.Z.S.

Supowiadzi Rodzkoj
P. Zdz. Ryb. Poznań. Tabela ofic

P. Zdz. Ryb, Poznań, Tabela oficjalnych rekordów świata notuje następujące wyniki: 100 m st. dow. paki – Willy Ouden (Holandia) 1:04,6; 400 m st. dow. – Ranghild Hveger (Dania) 5:14,2; 100 m st. klas. – Hölzner (Niemcy) 1:20,2; 200 m st. klas. – Macheta (Japonia) 3:00,4. Przed dwoma dniami Holenderka Waalberg uzyskała wyniki: 2:56, 100 m nawznak – Niki de Seni 1:13,6. Panowie: 100 m – Fickens (USA) 56,4; 200 m – Medica (USA), 2:07,2; 400 m – Medica 4:38,7; 800 m – Makino 9:55,8; 1500 m – Medica 18:39,3; 100 m st. klas. – Higgins (USA) 1:10.

D. 1. "Stetson Model" 1999

— my-
a i wydmuchał
— odpowied-
Jedlicza
często jak inni,
drugi dzień.
— Czemuż mnie pan
— Niezdecy-
— czy właśnie
przejście na za-
ż dawno ostrze-
pan nigdy nie
interes. To jest
tylko koło boku,
mentalnie obawa,
wierzdi Głędzik,
hcie może wciąg-
teczne dla niej
wale swego z
dziewanych od
welnę celu, w
— Słuchaj, z
Pytanie to
wiedziała czy
też zorientowa-
tania. Zanim po-
wał dalej;
— Naprawd-
po węgiersku,
Teraz zmies-
uszło to uwadz-
— Już widzi-
staował.
Rena Reno
przerazona, ale
się polapała w
zdał sobie spra-
przysiącące jej
go tu sprowad-

podzieleni tych nie zwlrzył się, ale postanowił jak najprędzej przyjechać do domu.

Wszystko to samo wieczeru i wlotem Motyłu skończyła się niedziela, który nie tylko zaskoczył Reno, ale pokrzyżować miał plany Konstantego Głędzika...

Przeszedł na miejsce dość późno, bo o Reny Reno i po raz pierwszy, nie robił, udął się wprost do jej sieni, nie wiedząc, że nie kryła się, a dziwnia z powodu tych niespodziewanych, on zaś nie owiwał w bakami się tu zjawiał.

„Masz niejakiego „Vabanca“?“

Zaskoczyło ją, rzecz prosta. Nie odpowiedzieć odrazu „tak“, czy „nie“ się najpierw w intencji tego pytała, cokolwiek, on indagował, że ten człowiek nazywa się jakoś, a na imię ma Steve...

„Znała się zupełnie wyraźnie i nie było boksersa.“

„Że, że wiesz o kogo idzie — skon-

Wygłądała w tej chwili na bardzo zmęczoną, nie zawsze potrafiła w takich sytuacjach. Jednocześnie wyrażała wrażenia, jakie wywarły na nią słowa i przeszedł do tego, co...

— Ten łęgosmość to podobno Poluje nie tylko na bokserów, a rów. Przyszedłem specjalnie przed nim ostrzec. Nie należy w w żadne sprawy teatralne i t z nim żadnych kontraktów...

Gwiazda „Złotego Motyla” całkowitą równowagę, stwierdził, czyw chłopak nie wie nic takiego, gdyż dla niej naprawdę nieprzeję pieczne.

— Dziękuję ci bardzo za tre glądziła go ręką po twarzy i J się pod tym dotknięciem. — Nie chanie, ja nie dam się tak łatwo kiesz tajemnicze historie. Mam czenia. A któż to ci naopowia „Vabanca”?...

— Głędzik.

— On? — zdziwiła się, a ró gły jej się brwi i w oczach są błyski. — Cóż on może wiedzi daje się, że nie potrafi liczyć do albo śpiący, albo pijany.

— Nie mów tak — ujął się karkiem” — to niezwykłe przy: Ostrzegaj mnie również prze żebym nie dał mu się namówić n Głędzik to jeden z niełecznych ufam i dla których gotów byłby wiele...

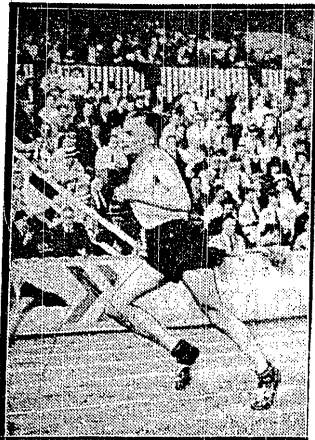
— Czy on naprawdę zajmu ka? — spytała tak od niechcen

— Tak. To jego zawód główny, ale przy tym pisze jakieś naukowe książki i jest podobno na większym w Polsce znawcą broni, którą n...
— Rozmowę przerwało pukanie do drzwi i w tym samym momencie do garderoby zajrzała czarna, roześmiana gęba.
— Come on, Rena, you promised me the first dance...
Jedlicz nie rozumiał słów, ale pomyślał, że m... rzyin zaprasza Renę na sałę. Kiedy zauważył, że ona zamierza posłuchać czarnego adonisa, krę... uderzyła mu do głowy.
— Poczekaj, gdzie idziesz — chwycił ją z rękę... — Kto to jest?
— Tancerz. Pracuje u nas od wczoraj. Czy już jesteś zazdrosny? Zachowuj się rozsądnie, chodź, wyjdźmy na sałę.
— Zostań na chwilę!...
— Idziemy!
— Proszę cię, zostań!...
Zdenerwowała się i już bez słowa wybiegł z pokoju. Za drzwiami rozlegał się chrapliwy śmiech czarnego tancerza. Jedlicz skurczył się w sobie, przez chwilę nie mógł się zdobyć na jakikolwiek ruch, lecz już w następnej sekundzie pchnął drzwi i skoczył na sałę.
Tej nocy w „Złotym Motylu” był tłok większy, niż zwykle. Obsadzono wszystkie stołki i łóże. Orkiestra bisowała właśnie popularnego slow-foxa, gdy na parkiet wpadł błąd z wściekłości pięściarz.

[C. d. n.]

Przez okulary belgijskie

Od specjalnego wystannika Przeglądu Sportowego



NOJI

Żepce po piętach Pekuriemu
na 5 km

Brussels, 29.6.

Ogólne wrażenie z występu naszych lekkoatletów na t. zw. „małej Olimpiady” w Antwerpii trzeba z perspektywy kilku dni mocno skorygować. Wpłynęły na to rozmaite okoliczności.

Przed wszystkim punkcja ogólna zawodów, która wysunęła Polskę na szczyt drugie miejsce za Finlandią, nie została przez gospodarzy wogóle zastanowiona, chociaż program imprezy zawierał m. in. dziesięć pucharu wredownego, wraz ze zwycięską w r. ub. drużyną włoską. Oż właśnie ci. Włosi sprawili przykra niespodziankę: nie tylko nie przyjechali sami, ale nie polatowali się nawet odesłać trofeum!

Notatkę tego rodzaju znaleźliśmy dopiero po zawodach, w jednym z dzienników bruckich. Wyjaśnia ona trudną rolę Beerschoota, jak również i to, czemu w całej prasie belgijskiej nie było ani słowa o klasyfikacji generalnej oraz przy tej okazji o sukcesie znaczącego Polaka.

Wogóle, jeżeli oceniamy nasz występ z punktu widzenia rozgłosu jaki on wy-

wolał, stwierdzić trzeba, że indywidualnie i bez zastrzeżeń uznana została tylko klasa Kucharskiego, w mniejszym już stopniu Schneidra, podczas gdy nawet wyniki Noiego i Hankego nie znalazły specjalnego rezonansu. O pozostałej czwórce pisano tylko stylem telegraficznym.

Podkreślamy te rzeczy, niezbyt może dla nas przyjemne dla tego, że wiążą się one ściśle z nastawieniem zasadniczym, którym kierować się trzeba w przyszłości podczas takich wypraw — wyznaczając skład. Nasz korespondent brucki wielokrotnie zwracał uwagę na to, iż Belgom przemawia do przekonania rekord, albo przynajmniej zwycięstwo. Te momenty trzeba je honorować przy zestawieniu drużyny — mającej startem swym służyć propagandzie sportu polskiego w danym kraju.

P. Z. L. A. zupełnie słusznie ocenił jako punkt główny programu antwerpijskiego — sztafety i skład ekspedycji przykroli do jej powodzenia, dodając poza Kucharskim trzy „rodzynki” indywidualne: Schneidra, Noiego i Hankego. Dotąd jest wszystko bez zarzutu, gdyż cała ta wielka czwórka zrobiła ostatecznie co do niej należało.

Zapomniano jednak znowu o rzeczy najważniejszej, decydującej o powodzeniu sztafety. Zapomniano o... zmianie pałeczki! Operacja ta tyle już razy kompromitowała nasze dobre relacje, że należało o niej chyba pomyśleć i teraz, idąc na walkę z Anglikami — mistrzami sztafety.

Niestety, najlepszy sprinter polski Zaslona, który miał wszelkie szanse nadrobienia na 200 mtr. straconych przy odbiorze od Sliwaka 2 — 3 mtr., zademonstrował 12 tysiącom widzów nieznaną tu zupełnie metodę odbierania pałeczki: stał twarzą do partnera, a tyłem do kierunku własnego biegu! Oczywiście, była i nerwowa szarpawina rekami, co w efekcie dało stratę dalszych 10 mtr. 1 finalistą Biniakowski nie miał już szans zbliżenia się do pleców uciekającego Sweeney'a.

Rzecz prosta, konkutowanie z Anglikami było zadaniem może ponad siły Polaków, lecz przy normalnym odbiorze pałeczki nawiązałibyśmy z nimi walkę do ostatnich metrów. Tak zaś, kończąc zdeklastrować, przyczyn publicznosci, emocjonująca się rywalizacja sztafety swojej z duńską,

nia zwróciła uwagę zupełnie, co spowodowało tak miążdzące zwycięstwo Anglików.

Ten sam Zaslona, który fatalnie zaprzepaścił sztafetę, sprawił przecież najniższą niespodziankę jako sprinter, bijąc koalicję skandynawską w biegu 200 mtr. i ustępując jedynie znakomitemu Szwajcarowi Haeni. Dwukrotnie uzyskany w ciekłej walce czas 22,2 i 22,3 stwierdza istotne kwalifikacje Zaslony na tym dystansie.

Wracając raz jeszcze do wrażenia ogólnego jakie pozostawili Polacy w Antwerpii sadzimy, że należało wciągnąć do ekspedycji Gierutę (zamiast jednego ze sprinterów). Mieliśmy dwa dobrych skoczków, mieliśmy kompletnie brak miotacza. Brakło tymbardeji, że rzuty odegrały tu b. poważną rolę, skupiały olbrzymią uwagę widzów, a forma Gieruty predysponowała go do zajęcia zarówno w kuli, jak w dysku drugiego miejsca za Finlandczykami — daleko przed innymi konkurentami.

W ten sposób ośmioosobowa drużyna polska zademonstrowałaby niemal całość programu na wysokim stosunku-

LOKAJSKI NA KURACJĘ

PZLA zamierza po mistrzostwach Polski w Chorzwie wysłać na kurację do sanatorium Hohenlychen pod Berlinem Lokańskiego. Korzystając z pobytu „führera” Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego p. Hała w Warszawie PZLA odbył z nim specjalną konferencję na której otrzymał przyrzeczenie, że sprawa wyleczenia kontuzji naszego oszczepnika zainteresowała się najwybitniejsi lekarze tego sanatorium.

WĘGRY — HOLANDIA 75:57.

Mecz lekkoatletyczny Węgry — Holandia zakończył się zwycięstwem Węgry. Wyniki były na ogół doskonałe: 100 m — Osendarp (H.) 10.4, 2) Gyenes (W.) 10.6; 200 m — Osendarp 21.4, 2) Gyenes 21.6; 400 m — Baumgarten (H.) 48.8, 2) Vadas (W.) 49.2; 800 m — Harsanyi (W.) 1:54.9, 2) Istenes (W.) 1:55.2; 1500 m — Igloi (W.) 4:02.8, 2) de Ruyter (H.) 4:04.3; 3 km — Szabo (W.) 8:31.6, 2) Kelen (W.) 8:36.6; 100 m — Brasser (H.) 15.1, 2) Kaan (H.) 15.4; 200 m — Bodos (W.) 19.0, 2) Brasser (H.) 18.5; 400 m — Zsuffika (H.) 46.2, 2) van der Poll (H.) 46.4; 800 m — Daranyi (W.) 1:53.8, 2) Csanyi (W.) 1:54.8; 1500 m — Kulitz (W.) 4:41.1, 2) Madarasz (H.) 4:47.4; sztafeta 4x100 — Holandia i Węgry martwy bieg w 41.7.

Praża pokonała Belgrad i Bukareszt w meczu lekkoatletycznym.

NIEMCY — CZECHOSŁOWACJA.

Do meczu finałowego strefy europejskiej Niemcy — Czechosłowacja (Berlin 9 — 11 lipca) Niemcy zgłosili Cramma, Henkla, Dettmera i Goepfert; Czechosłowacja: Menzla, Hechta, Cejnara i Caska. Grać będą jednak tylko: Cramm, Henkel, Menzel i Hecht.

AUSTRIA — JUGOSŁAWIA.

W piątek rozpoczyna się w Wiedniu mecz o puchar Europy Środkowej Austria — Jugosławia. Jugosławia gra w składzie: Pallada, Puncce, Kukuljevic, Mitic, Schaeffer, Radovanovic. Austria w składzie: Baworowski, Metaxa, Redl, Kinzel, Egert, Decker i Brosch.

Telegram do P. Jadzi

Z okazji międzynarodowego spotkania tenisowego Polska-Węgry odbyła się w niedzielę wspólna kolacja obu zespołów, w czasie której wysłano do Wimbledonu, gdzie Polskę w tym roku reprezentuje jedynie Jędrzejowska, depeszę następującej treści: „Z okazji odbywającego się meczu o puchar Środkowej Europy Węgry-Polska, uczestnicy tego spotkania wraz z organizatorami przesyłają mistrzyni Polski i Węgier, zwyciężczyni najlepszych wyników w Wimbledonie.” (K.)

wo poziomie. A o to przecież nam zawsze chodzi za granicą.

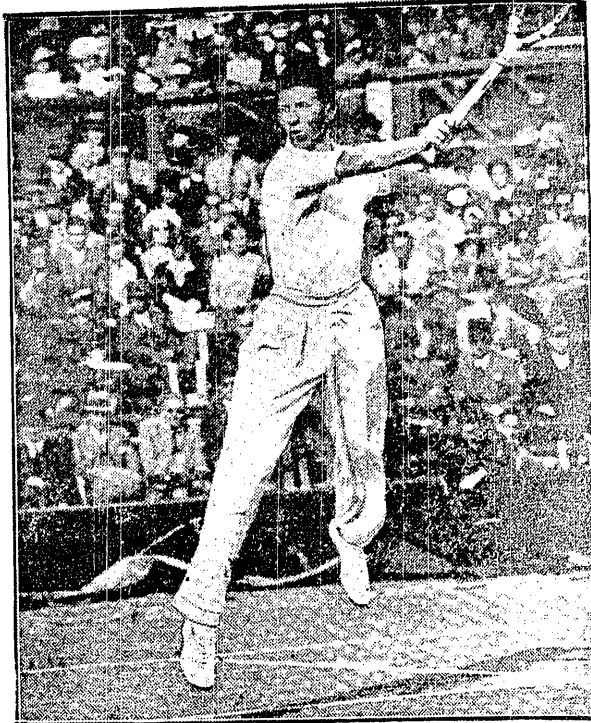
M. S.

Sliwak mógł zająć 3-cie miejsce w finale 400 mtr., gdyby nie musiał oszczędzać swych sił na sztafetę. Jego finisz był znakomity. Jeszcze metr 1 Norweg Neset zostałby moniety, podobnie jak dwaj inni rywale Polaka. Sznajder miał szczęście, że Larsen nie powtórzył swego wyniku z przed paru dni, kiedy w Amsterdamie skoczył 4 mtr. 4 cm.

Kucharski, po skończeniu swego przed biegu 800 mtr. udzielił na starcie rad Verhuertowi jak ma walczyć z rywalem lokalnym Gierutem. Na ten raz poskutkowało i Verhuert wygrał przed bieg, ale w finale był trzeci. Sznajder mógł przekroczyć ani jeden tyczkarz belgijski. Gdy zaczynał Schneider (350) miał tylko duńskiego rywala.

Trener Hellasz w białym kostiumie kroczył na końcu najliczniejszej grupy swych wychowanków podczas defilady drużyn, a potem asystował zawodnikom Beerschootu w czasie rozgrywek — udzielając rad.

Trzy pary czerwonych spodenek po jawiały się często na bieżni razem, gdy startował Duńczyk, Norweg i Polak. Podczas przedbiegu 200 mtr., gdy odpadał Biniakowski, trudno też było polapać się kto gdzie biegnie, taki był tok.



DONALD BUDGE

Kandydat na triumfatora Wimbledonu.

Szabliści wicemistrzami Europy

Mistrzostwa szermiercze Europy dla oficerów przyniosły Polsce znaczny sukces, w postaci wicemistrzostwa drużynowego w szabli. Oto szczegóły występu naszej reprezentacji w relacji jej uczestników.

Przed wszystkim zaznaczyć należy, że nie zgłosiła się drużyna włoska, tłumacząc się zbyt późnym powiadomieniem jej i niemożnością odpowiedniego przygotowania się, oraz drużyna niemiecka — słabsza jednak jeśli idzie o szermierzy wojskowych, co wykazały niedawne zawody międzynarodowe w Hadze. Poza tym brakło Czechosłowacji, która jednak najmniejszej roli odegrać nie mogła.

Zawody rozpoczęły się rozgrywkami w szpadzie indywidualnej. Obaj nasi reprezentanci przechodzili szczęśliwie eliminacje i są w finale w towarzystwie 2 Belgów, 2-ch Szwajcarów, Holendra i Francuza.

Walki stoja na b. wysokim poziomie.

Wszystkim szermierzom europejskim, kpt. Szeszliński jest doskonale uświadomiony, kpt. Suski dzielnie mu sekunduje, zapisując na swoje konto zwycięstwo nad mistrzem turnieju Holendrem Van Horn i nad... Szeszlińskim. Gdyby nie ta porażka, poniesiona od razu w pierwszej walce Szeszliński byłby — wicemistrzem Europy. Zaznaczyć należy, że walki odbywały się do 2 trafień, a nie jak na turniejach krajowych do 3-ch.

Rozgrywki drużynowe toczą się wg. systemu pucharowego. Przegrywający odpadają, a drużyny silniejsze nie są rozstawione. Ofiarą tego systemu padła Polska, natrafiając od razu na późniejszego mistrza — Belgię. Z każdym innym państwem, nie wyluczając Francji, Polska powinna była wygrać.

Walka z Belgią jest ogromnie zaletą. Jak wielki stawialiśmy opór świadczy stosunek tuszów — 13:11 na naszą korzyść. Trzy walki wygrali na szó do 0, nie przegrywając w tym sto-

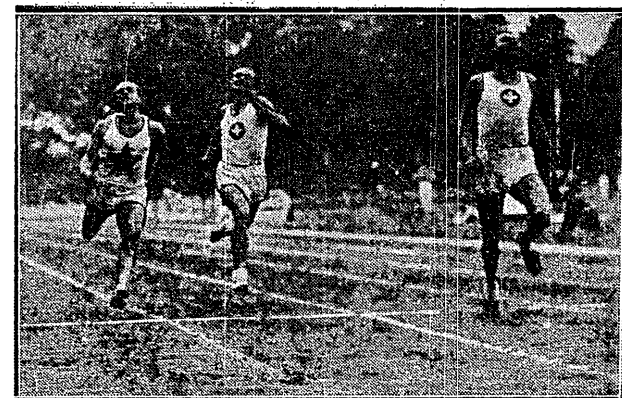
sunku ani jednej. Gdyby spotkała toczyły się do trzech trafień nie wiadomo, czy wynik nie byłby odwrotny. Polacy mieli swój dzień.

Szabla indywidualna nie przynosiła nam spodziewanego sukcesu. Wprawdzie w półfinale zwyciężył kpt. Segda, jak i mjr. Dobrowolski plasują się tuż za Węgrami na drugich miejscach w swych grupach, ale w finale białą się gorzej niż zwykle. Pierwsze miejsce zdobywa bezapelacyjnie Węgier Kovacs, za nim Faure, który w półfinale uległ Segdzie 1:5, a teraz wygrał z nim 5:0 (przegrywając jednak z Dobrowolskim, a później, w rozgrywkach drużynowych z wszystkimi Polakami). Faure spycha na 3-cie miejsce drugiego Węgry Bertisly'ego. Dobrowolski, Segda i Holender Temmerman mają po 3 zwycięstwa. Stosunek tuszów decyduje o kolejności.

Walki drużynowe odbywają się tym samym systemem pucharowym. Polska natrafia w I-lej rundzie na Holandię, znacznie silniejszą niż się spodziewano. Wygrywamy 6:3 przy czym mjr. Dobrowolski, kpt. Segda i kpt. Suski mają po jednej porażce. W II-giej rundzie bijemy „lekką” Francję 8:1 i stajemy w finale przeciw Węgrom, którzy do zawodów tych przygotowywali się przez szereg tygodni, urządzając eliminacje i obozy.

Mecz jest znacznie bardziej zalety niż to mówi wynik 2:7. Pierwszą walkę wygrywa Segda, drugą przegrywa Suski, trzecią wygrywa Dobrowolski. Przewodzący 2:1. Węgry są ogromnie zdenerwowani — nasi biją się doskonale. Trzy następne walki to szalony pech Polaków. Dobrowolski prowadzi 4:3 i przegrywa, Suski 4:2 i również przegrywa, Segda ma z Kovacsem, mistrzem indywidualnym 4:0 i nie może zadać decydującego tusza. To nas załamuje. Węgry byli niewątpliwie lepsi, ale stosunek 5:4 ilustrowałby lepiej stopień ich przewagi.

Na zakończenie odbyła się akademicka, w której ramach Suski wygrał z Holendrem Hagensem w szabli w stosunku 10:7.



SZWAJCAR HAENI

wygrywa finał setki w czasie 10,6. Za jego plecami Anglik Sweeney bije na taśmie Studera.

Tam gdzie sport ma bogatych mecenasów

Meeting antwerpijski odbywał się pod protektorem J. K. M. Leopolda III, którego fotografia zdobiła pierwszą stronę programu zawodów wydawaną na kredowym papierze w objętości 64 stron! Były tam również podobizny naszych trzech asów: Kucharskiego, Noiego i Schneidra.

Przez honorowy sekretarz L. A. Royal Beerschoot A. C. Eric Thornton „fundował” klubowi całe zawody, a sobie... przyjemność publicznego rozdawania pucharów i medali zwycięzcom. Przyjemność ta kosztowała go około 150 tysięcy franków. Mecenasów takich w Belgii jest większa ilość i dla tego w Brukseli i Antwerpii goszczą często znakomitości zagraniczne, o jakich Polsce się nie śniło.

Sztandar Polski wywieszono na trybunie głównej na honorowym miejscu, po prawej stronie belgijskiego, który powiewał w środku. Na lewo widniał „Union Jack”, a wokół dalsze 8 sztandarów. Trudno ocenić czy było to dla nas wyróżnienie, czy miły przypadek?

Kalewi Kotkas wywoływał każdym swym pojawieniem się na boisku specjalny apłauz widzów. Najbardziej jednak oklaskiwano skoki wwyż olbrzymiego Finlandczyka, który waży 96 kg, a mimo to lekko przesadził wysokość 197 cm, ręką zrzucając 2 mtr.

Rekordy i zwycięstwa na boisku — to połowa tylko magnes przyciągający publiczność na zawody. Conajmniej drugie tyle znaczący ich opława zewnętrzna.

Kluby posiadają sekcje „kibiców”, a ci formują orkiestry, kupują sobie sami mundurki operetkowych gwardzistów (z szablonami włącznie) i otwierają każde zawody defiladą. Ta defilada stanowi niepodzielną część całości zawodów, gdyż taka setka muzykantów przyciąga liczne swe rodziny, oklaskujące potem szalenie faworytów klubowych nawet za mizerne wyniki.

Bogactwo klubu gospodarzy uderzało na każdym kroku. Służba stadionowa ubrana była w jednolite białe kostiumy i czapki z ciemnymi krawanami. Starsi ci naocni panowie sprawnie ustawiali i uprzątał ploki, grabili skocznie, nosili dyski, oszczepki, kule, słowem zwracali uwagę swą obecnością, a więc i wyglądem.

Główna komisja sędziów ulokowana była na boisku w specjalnym ogrodzeniu, dla odgrózenia się od niepotrzebnych inwazji. Stamtąd też, po każdej konkurencji wysyłano na trybunę prasową komunikaty o wynikach.

Ogromne tablice ustawione przy skoczniach (tyczka i wwyż) obwieszały stale widzów na jakiej wysokości przebiegała walka. Nie wymagało to przecież żadnych kosztów i godne jest polecenia u nas, już na mistrzostwach Polski.



DWAJ POLSCY ZWYCIĘZCY W ANTWERPII

Kucharski i Sznajder ze zdobytymi pucharami. Na lewo specjalny wystannik Przeglądu Sportowego red. Marian Strzelecki, na prawo — red. Jan Hauptman.



WSRÓD KOLONII POLSKIEJ

znalazła się na trybunie grupa naszych lekkoatletów. Od prawej: Sznajder, Kucharski, Biniakowski, Hellasz, Zaslona. W tyle Popek. Wszyscy patrzą na skoki Hankego w dal.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednosp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa. Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.